

System dwupartyjny kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo nadużycia władzy przez partię rządzącą. Zapobiec temu można tylko przez staranne przestrzeganie reguły gry parlamentarnej. W systemie dwupartyjnym odpowiedzialność spoczywa zarówno na partii rządzącej, jak i na opozycji, która po pewnym czasie przemieści się. Konieczne jest milczące porozumienie co do zasadniczych aksjomatów ustrojowych i politycznych. Polityka zagraniczna jest w systemie dwupartyjnym czynnikiem w pewnej mierze ponadpartyjnym: jest to polityka państwa, której podstawowe zasady nie mogą być przedmiotem agitacji wyborczej. Postulat ciągłości politycznej staje się silniejszy niż różnice między partiami.

Oczywiście przyznanie się do takich zasad oznaczałoby rezygnację z programu socjalistycznego. Oznaczałoby zmianę partii robotniczej na „Volkspartei”. Czy jednak SPD — tak jak ją znamy po 1945 r. — jest jeszcze partią socjalistyczną? W każdym razie trzeba wybierać między programem przebudowy socjalistycznej a uznaniem wspólnoty dwupartyjnej; trzeciego wyjścia nie ma. Chyba że SPD zamierza w dalszym ciągu ponosić klęski wyborcze.

Takie są wnioski nasuwające się nieodparcie z faktów przytoczonych w obu omawianych publikacjach.

Jerzy Krasuski

ARNOLD OSKAR MEYER: Bismarck. Der Mensch und der Staatsmann. K. F. Koehler Verlag. Stuttgart 1949, s. 792.

Książka ta powstała zapewne w pierwszym zarysie przed II wojną światową, a jej pierwszy skład spłonął w czasie druku w grudniu 1943 r., autor zaś zmarł w czerwcu 1944 r., tak iż mogła się ona ukazać dopiero w pięć lat później. Spory tom, poświęcony biografii twórcy II Rzeszy, stanowi dzieło oparte na gruntownej znajomości bazy źródłowej, tak drukowanej, jak i rękopiśmiennej. Być może, iż najcenniejsze jest tu wykorzystanie korespondencji premiera pruskiego i kanclerza II Rzeszy z królem i cesarzem Wilhelmem I, natomiast zbyt słabo uwzględnione zostały protokoły z posiedzeń gabinetu pruskiego. Materiał nowy, na jaki autor powołuje się we wstępie, ma raczej charakter ściśle biograficzny, prywatny.

Wywody swe Meyer zawarł w trzech „księgach”, tj. częściach (nie woluminach), z których pierwsza obejmuje okres młodości Bismarcka (1815—1861), druga — krótki okres tworzenia II Rzeszy (1862—1871), a trzecia — kierowanie nią oraz ostatnie lata kanclerza. Na jeszcze krótszy, ale brzemienny okres 9 lat (1862—1871) autor poświęcił 271 stron, gdy na następne 27 lat tylko 273. Ta dysproporcja konstrukcyjna nie jest przekonywująca, mimo całej doniosłości okresu premierostwa Bismarcka przed r. 1871.

Autor, piszący biografię niemieckiego męża stanu, zajmującego najwyższe stanowisko, łatwo mógł popaść w studium historii Prus i Niemiec na znacznym odcinku czasu. Nie uchronił się od tego Eyck w znanym trzytomowym dziele o Bismarcku, które zawiera zbyt mało elementów biograficzno-prywatnych. Natomiast A. O. Meyer uniknął tego przez częste przeplatanie rozdziałów historycznopolitycznych — biograficznymi. Zbyt mało jednak uwagi poświęcił ostatnim latom kanclerza, kiedy był on już na emeryturze, i zbyt powierzchownie je potraktował, bojąc się z pewnością, aby bohater nie stracił blasku w oczach czytelnika. Tu autor sprzeniewierzył się zasadom swego rzekomego obiektywizmu, przez który przebija nieraz zarówno nacjonalizm, jak i — naiwność biografu, zakochanego w bohaterze. Zdradza to nastrojowy ustęp opisujący, jak autor ujrzał Bismarcka w Friedrichsruh w sierpniu 1897 roku.

W konstrukcji również nie wydaje się przekonywające rozbieżne wątki opowiadania o „kulturkampfe”, gdy Meyer urywa rzecz na s. 451, by ją wznowić na 542, albo gdy powtarza na s. 551 i 596 dwukrotnie opis układu sił parlamentarnych, powstałego w wyniku wyborów.

Zasadniczą tendencją autora jest wykazanie ogólnoniemieckiego, a nie pruskiego sensu i roli historycznej Bismarcka. Nazywa go „ur-deutsch”, natomiast Roonowi nadaje miano „erzpreussisch”. Docenia udział Moltkego i Roona oraz książąt niemieckich w powstaniu II Rzeszy, ale akcentuje przemożny wpływ Bismarcka i przedstawia jego częste scysje z Wilhelmem I. Nie dostrzega, że tylko na tle ograniczonego i wręcz obłudnego monarchy oraz z braku wybitnych indywidualności wśród polityków niemieckich wyrosnąć mógł żelazny kanclerz. Liberałowie nie mieli kogo przeciwstawić temu pruskiemu junkrowi, który przerósł członków swej klasy i na ich barkach wszedł na szczyty. Wydaje się, że wychowanie pruskich poddanych w duchu kultu dla monarchii Hohenzollernów, wraz z tchórzostwem burżuazji przed armią i monarchią, a także socjaldemokracją, sprzyjały skupieniu w jednych rękach tak rozległej władzy, którą umacniało taktyczne niewykończenie ustroju naczelnymi władz Rzeszy. Autor dostrzegł, że Bismarck będąc premierem gabinetu pruskiego, tu musiał się liczyć ze swymi kolegami-ministrami, gdy w rządzie Rzeszy miał tylko do czynienia z podwładnymi sobie sekretarzami stanu. A przez zręczną kumulację stanowisk kanclerza, premiera, ministra spraw zagranicznych, okresowo także ministra handlu i przemysłu, decydował samowładnie o całym niemal życiu Rzeszy i Prus, później zaś o pokoju w Europie. Gdy uważał coś za potrzebne, zasłaniał się autorstwem monarchy, ale niejednokrotnie ze względów taktycznych groził dymisją wiedząc, iż jest niezbędny Wilhelmowi I.

Słaba Bismarcka tkwiła w bezwzględności, brutalności, braku skrupułów, a przede wszystkim w doskonałym rozeznaniu słabości przeciwników, co już dawno dostrzegł był u nas Stanisław Kozmian. Meyer zaś nie dostrzegł zupełnie zagadnień wywiadu (Stieber), ani zręcznego wykorzystywania własnej prasy przez kanclerza. Nie ukrywając silnych namietności Bismarcka w zwalczaniu przeciwników, autor przemilcza brzydkie i wręcz skandaliczne zachowanie się jego, kiedy był już na emeryturze, wspomina tylko o niemniej skandalicznym stosunku nieobliczalnego Wilhelma II do twórcy II Rzeszy. Być może dlatego pierwszy kanclerz II Rzeszy z rozmysłem kazał przygotować swój kamień nagrobkowy z napisem „wierny sługa Wilhelma I”, z opuszczeniem tytułu „cesarz”. Autor nie dostrzega, że bismarkowski system przymierzy i układów wytworzył w Europie stan zbrojnego pokoju oraz ciągłego napięcia i nieufności. Podkreśla natomiast wielkoduszność kanclerza wobec Francji w r. 1871 i przeciwstawia jego umiarkowanie wobec pokonanych traktatowi wersalskiemu w 1919 r. jako zbyt okrutnemu względem Niemiec. Jako „patriotyczny” uczony niemiecki Meyer traktuje oczywiście stosunek Bismarcka do Polaków jako normalny, a w swej tendencji do wybielania „wielkodusznego” premiera Prus nie dostrzega ani jego brutalnego zachowania się wobec Polaków, ani też ich szkolenia z trybuny sejmu pruskiego. Stosunki w społeczeństwie polskim zaboru pruskiego przedstawia błędnie, pisząc np. że polskie masy ludowe miały już swych ludowych przywódców w okresie bismarkowskim (s. 604—606). Naiwnie idealizuje kanclerza jako „patriarchalnego” pana na swych włościach, nie dostrzegając jego zn. słu do interesów, jego powiązań z wielkim kapitałem i zręcznego korzystania z usług Bleichrödera. Nabywanie kolei żelaznych przez państwo oceniał już współcześnie Engels jako doskonały interes domów handlowych, przeprowadzony dzięki Bismarckowi.

Idealistyczna metoda historiografii burżuazyjnonacjonalistycznej ma w tej książce typową ilustrację, co w konsekwencji odsłania niezdolność tej metody do wszechstronnego rozumienia procesu historycznego. Autor nie dostrzega historycznej pruskiej zachłanności terytorialnej, cechującej zarówno Fryderyka II, jak i Bismarcka, których często porównuje na kartach swej książki.

Biografia Bismarcka została przez Meyera napisana gładko i interesująco, ale zbyt ciepło i zbyt hagiograficznie, nie mówiąc już o niedostrzeganiu w nim człowieka bezwzględnego, który posyłał na śmierć setki tysięcy ludzi w interesie pruskim. W tym kontekście subtelne próby „uwznioślenia” bohatera przez pod-

kreślenie akcentów wzmózonej jego religijności trudno przyjąć inaczej jak przejaw naiwności autorskiej. Niemniej naiwnie Meyer ustosunkował się do bismarkowskiej polityki socjalnej. Nie dostrzegł braku konstruktywnej roli kanclerza w polityce wewnętrznej, natomiast cały nacisk badania położył na politykę zewnętrzną. Ogólnie powiedzieć można, że autor widzi tylko wielkość, przemilcza zaś małość swego bohatera.

Witold Jakóbczyk

Rozwicie narodnego chozjajstwa Giermanskoj Diemokraciczeskoj Rjespubliki. (Statistyczeskije pokazatieli. Zestawili: S. W. PŁAKSIN, N. N. POPOW, Wnieosztorgizdat, Moskwa 1957. s. 348.

Celem powyższej publikacji było zapoznanie społeczeństwa radzieckiego ze stanem oraz rozwojem gospodarki narodowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Jak sam tytuł wskazuje, w zbiorze statystycznym zestawione zostały dane charakteryzujące rozwój gospodarczy NRD. W związku z tym autorzy nieco powierzchownie potraktowali rozdziały poświęcone danym geograficznym i ludności.

Całość zbioru składa się z 14 rozdziałów i dodatku, zawierającego podstawowe wiadomości ludnościowe i gospodarcze o Niemieckiej Republice Federalnej. W poszczególnych rozdziałach zestawiono tablice, które ilustrują następujące zagadnienia: dane ogólne, obszar i ludność, produkt społeczny i dochód narodowy, zatrudnienie, wydajność pracy i wynagrodzenie, przemysł, budownictwo, rzemiosło, rolnictwo, transport i łączność, handel wewnętrzny, handel zagraniczny i pomiędzy obydwojma państwami niemieckimi, finanse, kultura i zdrowie.

W pierwszym rozdziale autorzy zestawili tablice dostarczające wiadomości geograficzne o NRD i o jej organach państwowych oraz wykaz partii politycznych. Jeśli dane odnoszące się do organów państwowych i partyjnych są niewątpliwie dostateczne, to ograniczenie się w części geograficznej do podania długości: granic, rzek i kanałów uznać należy za niewystarczające. Wartość tego rozdziału podniosłaby się przez dodanie danych meteorologicznych, przynajmniej najważniejszych miejscowości. To samo odnosi się do podania wysokości najwyższych wzniesień.

Rozdział informujący o stosunkach ludnościowych daje nam przede wszystkim możliwość prześledzenia dynamicznych zmian w zaludnieniu. Odczuwa się brak chociażby schematycznej mapki podziału administracyjnego. Większość danych bowiem nie tylko tego rozdziału, ale i następnych podawana jest dla poszczególnych okręgów, co z braku mapki czyni te dane mniej przystępnymi.

Szkoda również, że autorzy ograniczyli się do podania liczby mieszkańców miast jednego roku. Brak danych dotyczących innych lat nie pozwala na prześledzenie rozwoju miast w okresie powojennym.

Z innych ciekawszych fragmentów książki wymienić należy rozdział poświęcony zatrudnieniu i płacom. Tablice statystyczne, które zostały w tym rozdziale zebrane, informują czytelnika nie tylko o zatrudnieniu w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej w rozwoju dynamicznym, ale również przedstawiają stan zatrudnienia według okręgów.

Podobnie instruktywna jest część poświęcona płacom.

Do najlepiej opracowanych rozdziałów niniejszego zbioru należy zaliczyć część ilustrującą rozwój przemysłu. Na przeszło stu stronach zebrany został materiał statystyczny bardzo bogaty i różnorodny. Mało jest tablic operujących liczbami względnymi. Pozwala to nie tylko na zorientowanie się o kierunkach rozwojowych przemysłu niemieckiego, ale równocześnie na stwierdzenie stanu rzeczywistego.

Co do rolnictwa to dane statystyczne zostały podane tylko ogólnie dla całego kraju, uniemożliwia to analizę natężenia poszczególnych użytków rolnych czy też upraw w różnych okręgach kraju.